

# GŁOS PRACY

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

Prenumerata roczna : 7 Zł., półroczna: 3 Zł. 50 gr, mies.: 60 gr. Numer pojedynczy: 20 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: LWÓW, ul. GRÓDECKA 2 b. (Dom Katolicki).

Godziny urzędowe dla stron: od 10 rano do 1 południu.

Konto czekowe: 152.848.

## Zjazd delegatów Chrz. Związków zawod.

Przypominamy, że w niedzielę nadchodzącą 29. marca

odbędzie się w DOMU KATOLICKIM (ul. Gródecka 2B)

### Zebranie delegatów Chrześc. Związków Zawodowych

Delegaci zbiórą się około godz. 8-mej zrana w salach Domu Katolickiego i wyruszą z muzyką około godz. 8-30 do Katedry na **mszę św.**

Po mszy wrócą znowu razem do Domu Katolickiego.

W pochodzie wezmą udział w ogólności członkowie chrześcijańskich Związków zawodowych i zrzeszeń robotniczych z Domu Katolickiego.

**Członkowie Chrześcijańskiej Demokracji we Lwowie mogą się również przyłączać do pochodu.**

Otwarcie Zjazdu i obrady odbędą się w Domu Katolickim w sali Małego teatru. Jeśli zajdzie potrzeba, zbiórą się delegaci także popołudniu w tymże Domu Katolickim w salach Zjednoczenia chrześc. Związków zawodowych.

Zarząd Zjednoczenia uprasza o liczny współudział członków.

*Zarząd Zjednoczenia Chrześc. Związk. Zawodowych.*

## Wzrost znaczenia międzynarodowego Polski.

9 marca zebrała się w Genewie w Szwajcarii **Liga Narodów**. Cokolwiekby można było mówić o Lidze Narodów, nie można zaprzeczyć, że jednak przyświeca jej idea utrzymywania prawa przed siłą, że stara się drogą pokojową, drogą arbitrażu jakby sądu polubownego, załatwiać spory między państwami, że dąży do panowania pokoju na podstawie względnej sprawiedliwości i do zapobiegania ewentualnym wojnom.

Te dążności Ligi zasługują tak ze strony ideałów ogólnoludzkich jak ze strony chrześcijaństwa i Kościoła katolickiego na pełne uznanie. Polska w Lidze Narodów miała zawsze spraw wiele, wynikało to z jej świeżego powstania, z początkowego nieustalenia jej granic, nieustania jej stosunków do sąsiadów.

Mnóstwo spraw stwarzało dopiero życie nowego państwa, które po 150 latach niewoli wielką wojnową skrzesiła i pokojem Wersalskim ugruntowała, ale nie była w stanie wszystkiego przewidzieć i szczegółowo określić. Te sprawy Liga Narodów miała dopiero z czasem określać i ustalać. Stano-



wisko Polski w Lidze był od początku jej zastrzeżone, ale było ono słabe. Będąc państwem świeżem, musiała sobie autorytet w tym trybunale międzynarodowym dopiero zdobywać, a ta praca nie szła jej łatwo, gdyż Polska była słaba, nieskonsolidowana wewnętrznie, brak jej było sprawnego aparatu międzynarodowego, brak jej było tradycji, stosunków wyrobionych i odpowiednich ludzi na odpowiednich stanowiskach.

Pierwszym z ministrów spraw zagranicznych, który z pewnem powodzeniem w sposób umiętny i celowy na terenie Ligi Narodów wywalczył Polsce należne stanowisko, był Skirmunt. Telegramy donoszące o obradach Ligi w Genewie i o zabiegach Skirmunta czytaliśmy wszyscy przed paru laty z zadowoleniem. Skirmunt nie odniósł tam znaczniejszych sukcesów materialnych. Nie uzyskał, czego się spodziewał, zatwierdzenia naszych granic wschodnich, nie mógł przeszkodzić zawarciu w Rapallo paktu Rosji bolszewickiej z Niemcami, ale podniósł bardzo znacznie powagę Polski na gruncie międzynarodowym. Księża nasi, którzy bawili podówczas, w Rzymie, odczuwali bezpośrednio, jak wskutek szczęśliwych wystąpień Skirmunta w Genewie znaczenie Polski rosło. Sikorski jako premier zebrał owoce wysiłków Skirmunta jak też usiłowań własnych i uzyskał ostateczne zatwierdzenie naszych granic wschodnich, co dla państwa naszego miało znaczenie podstawowe.

Po Sikorskim minister Skrzyński przyczynił się wiele do wzrostu powagi Polski w Lidze Narodów choć na zebraniu Ligi w roku 1924 minister Skrzyński niepotrzebnie mówił o ewentualnem założeniu uniwersytetu rosyjskiego we Lwowie; może byłoby lepiej, gdyby był głośno zaprotestował przeciw oświadczeniu premiera angielskiego Mac Donalda, iż rozstrzygnięcie w sprawie Śląska Górnego musi być poddane rewizji, te dwa grzechy organy prawicowe aż do przesady mu wypominały, jak gdyby Skrzyński nic ponadto w Genewie nie zrobił. Ale Skrzyński zrobił też coś więcej. Zrozumiał ogólne cele Ligi Narodów, potrafił do tych właśnie celów swoją taktykę bardzo dobrze dostosić i dzięki tej taktyce dostał się do czynnej roli w obradach Ligi. Taktyka ta wymagała stwierdzenia na podstawie faktów, że Polska idzie drogą pokoju i sprawiedliwości, nie uciska i nie krzywdzi mniejszości narodowych, przyznaje im dobrowolnie więcej praw, niż im się z traktatu o mniejszościach narodowych może należeć, że Polska pragnie jak najgoręcej wzmocnienia powagi Ligi Narodów, pragnie uczynić z niej prawdziwy trybunał narodów dla panowania sprawiedliwości i utrzymania na tej podstawie pokoju. Zgodnie z tą taktyką pracował już bardzo czynnie przy załatwianiu skarg litewskich i odniósł tu bezwzględny sukces, a następnie przy układaniu tak zwanego Protokołu Genewskiego, który obejmował Polskę i Polskę w szczególności, gdyż ona najwięcej jest zagrożoną, gwarantował na wypadek wojny zaczepnej ze strony Niemiec czy Rosji pomoc moralną i materialną ze strony państw zrzeszonych w Lidze Narodów. Minister Skrzyński wrócił z Genewy w przekonaniu, że dobrze spełnił swój obowiązek w Genewie i z zadowoleniem mówił w komisjach spraw zagranicznych, w Sejmie i w Senacie, o Lidze Narodów i Protokole Genew-

skim, który Skrzyński imieniem Polski drugi z rzędu podpisał.

Prasa prawicowa przyjmowała wywody Skrzyńskiego z przekąsem, zarzucała mu zbyt optymizm, wypominała mu, że wierzy w pomoc Ligi, a nie liczy się z siłą materialną, że nie wystąpił głośno i mocno przeciw Niemcom, które gotują się do wojny odwetowej, do napadu na Polskę.

W zarzutach tych niezawodnie tkwiła cząstka prawdy, dlatego także prezes klubu ChD. Chaciński w mowie swojej wspominał o zbyt optymizmie ministra Skrzyńskiego, ale w ogólnej ocenie działalności Skrzyńskiego były one jednostronnością. Obecnie nadeszła chwila nowego zebrania się Ligi Narodów i Skrzyński znowu wyjechał na czele delegacji Polski do Genewy.

Tym razem także prasa prawicowa jednomyślnie stwierdza, że rola Polski w Genewie jest bardzo czynna i że delegacja polska ze Skrzyńskim na czele odnosi poważne sukcesy, mimo, że w czasie tej sesji więcej niż dawniej spraw polskich było na porządku dziennym i Polska znowu stanęła tam w roli przedewszystkiem klienta, wyczekującego od Ligi pomocy i obrony.

Delegacja polska odniosła przedewszystkiem sukces w sprawie swojej z **Gdańskiem**, który ufny w poparcie wysokiego komisarza Ligi Narodów Mac Donella, prowadził coraz śmielej politykę przeciw Polsce i zdążył do zupełnego wybicia z pod zależności od Polski.

Gdańsk chciał być wolnem „państwem”, zawierając układy międzynarodowe z Polską, a nie wolnem „miastem” pozostającym pod protektoratem Polski i z Polską na stałe związanem. Rzesza niemiecka z jej rządem tę politykę przeciwpolską Gdańska czynnie popierała, a nawet organizowała, w swoim rozumie się interesie. Otóż ta polityka Gdańska spotkała się w Genewie na obecnej sesji Ligi ze stanowczem potępieniem, i to właśnie sukces Polski. Mac Donell otrzymał, ze strony Ligi pośrednio upomnienie. Sprawa naszych skrzynek pocztowych w Gdańsku została wprawdzie odesłana dla wydania opinii prawniczej do Trybunału międzynarodowego w Hadze, ale Liga orzekła w sposób całkiem stanowczy, że stosunek Gdańska do Polski jest uregulowany traktatem Wersalskim i że Gdańsk nie jest państwem, ale tylko „wolnem miastem”. Szereg też innych spraw pomniejszych załatwiono po myśli Polski.

Drugą ważną sprawą, która ma dla Polski jak najżywotniejsze znaczenie, a którą Liga Narodów miała się zająć na obecnej swej sesji, była sprawa propozycji Niemiec, które ofiarowały państwu zachodnim, Francji, Anglii i Belgii, pakt gwarancyjny, o którym wspominałem w ostatniej mojej kronice wypadków międzynarodowych. Paktem tym Niemcy chciały gwarantować nienaruszalność granicy ustalonej traktatem Wersalskim nad Renem, ale zastrzegały sobie pokojowe traktowanie o rewizję granic wschodnich od strony Polski. Niemcy chciały tą drogą znieść przedewszystkiem nasz tak zwany korytarz Gdański, tj. nasz dostęp do morza Bałtyckiego, a następnie odebrać od Polski część Górnego Śląska. Wiadomo, że propozycja niemiecka była dla państw zachodnich bardzo ponętna, że ją w zasadzie aprobowała Anglia, a nie odrzucała jej w sposób stanowczy Francja, i w tem właśnie le-



zało ogromne niebezpieczeństwo dla Polski. Delegacja polska miała się zająć zażegnaniem tego przede wszystkim niebezpieczeństwa, musiała mianowicie spowodować zdecydowane w tej sprawie stanowisko Francji i pozyskać dla swej sprawy Anglię. Otóż i w tej sprawie Polska odniosła w Genewie sukces, sukces bardzo poważny. Nietylko Francja oświadczyła się stanowczo przeciw propozycji niemieckiej, ale także Anglia uważała za obowiązek zapewnić Polskę o swojej życzliwości. Oto co donosi kompetentny, a niepodejrzany w tej sprawie, świadek poseł **Stronński** z Genewy:

„Wczoraj około 8 wieczorem odbyła się zapowiedziana rozmowa ministra spraw zagranicznych **Skrzyńskiego** z **Chamberlainem** (ministrem spraw zagranicznych Anglii). Rozmowa ta trwała godzinę. Szczegóły jej oczywiście tajne i nieznane, ale to można powiedzieć, że ostatnie obawy w sprawie stanowiska Anglii wobec Polski są w świetle poglądów **Chamberlaina** rozwiane. **Chamberlainowi** daleką jest myśl zachwiania granic i spokoju Polski, dla której żywi szczere i dobre uczucie. Mniemanie, że Anglia gotowa była uczynić z Polski ofiarę i wyrzucić na nią nacisk dla dogodzenia Niemcom, byłoby ważkim błędem”.

Ten telegram świadczy wymownie o powodzeniu Polski, o wzroście jej znaczenia na terenie międzynarodowym, na terenie Ligi Narodów, a powodzenie to należy przypisać w dużej mierze zabiegom ministra **Skrzyńskiego**. Zapewne postępująca w Polsce konsolidacja państwowa i sanacja finansowo-gospodarcza, także jednogłówna opinia narodowa w Polsce, zabiegi te **Skrzyńskiemu** znacznie ułatwiały, ale nie może też ulegać już wątpliwości, że **Skrzyński** wyjechał do Genewy tym razem dobrze przygotowany i umiał rozwinąć zarówno w Paryżu jak w Genewie odpowiednią akcję, aby odnieść sukces i sukces odniósł. Sukces ten jest więc w dużej mierze zasługą ministra **Skrzyńskiego**, którego jeszcze tak niedawno podejrzywano o „szacherki”, o skryte działania przeciw Polsce. Ale nam tu nie idzie o obronę ministra **Skrzyńskiego**. Idzie nam raczej o stwierdzenie faktu, że powaga Polski między narodami znacznie wzrosła i bezpośrednio nie zagraża jej niebezpieczeństwo ze strony Niemiec.

Polska może zatem wzmacniać się i pod panowaniem pokoju dalej prowadzić rozpoczęte dzieło uzdrowienia swoich stosunków gospodarczych.

Ludzie pracy w Polsce mogą się spodziewać, że doczekają się lepszych czasów, że ustanie powoli przymusowe bezrobocie, że nastanie w Polsce ogólny dobrobyt.

*Ch. D.*

## Niesłychane!

Ten i ów mówi, że dozorczy domowi dzisiaj są panami, a kamienicznicy są w niewoli, gdyż nie mogą oddać nawet złego dozorczy. Być może, że niekiedy dozorca nie idzie właścicielowi domu na rękę. Wierzę, że są także uczciwi kamienicznicy, chrześcijanie a nawet żydzi, ludzie i sprawiedliwi, którzy dozorczy nie chcą skrzywdzić i płacić mu sprawiedliwie za pracę jego. Ale bywa też inaczej. Niekiedy kamienicznik wyzyskuje haniebnie dozorcę, a takie wypadki nie są znowu zbyt rzadkie. Na

szczęście ustawa o dozorcach, wywalczona głównie za poparciem wicemarszałka **Gdyka**, chroni dozorcę przed nadużyciami, gdyż ustanawia przy urzędach i inspektoratach pracy specjalne sądy polubowne, które sądzą sprawy sporne między właścicielami a dozorcami i tak jedną jak drugą stronę chronią przed krzywdami. Niestety nawet obecnie dzieją się rzeczy wprost niesłychane i właśnie jeden z takich wypadków chcemy tu przedstawić. Aby nas nie posądzono, że zmyślamy, podam daty konkretne i nazwiska. Mamy tu do czynienia z właścicielami żydowskimi. Ale nie dlatego podamy nazwiska, że idzie tu o żydów. Uczynilibyśmy to samo, gdyby tymi właścicielami byli chrześcijanie, bo nam nie idzie o piętnowanie osób, ale o „piętnowanie” stosunków, które zasługują na bezwzględne napiętnowanie.

**P. Władysław Protasiewicz**, człowiek inteligentny, z żoną i dziećmi, członek obecnie chrześcijańskiego związku zawodowego dozorców i członek Rady Kasy chorych, znalazł się w r. 1921 bez mieszkania i był zmuszony przyjąć obowiązki dozorczy domu przy ul. Słowackiego 16 u **Dr. Tennera**, adwokata, właściciela tego domu. Zgodził się pan **Protasiewicz** z konieczności pełnić te obowiązki za mieszkanie i za dopłatą 3 złotych miesięcznie, i to nietylko utrzymać porządek w kamienicy, ale także sprzątać, dywany trzepać i pracować w mieszkaniu prywatnym właścicieli, którzy zajmowali dwa obszerne pomieszczenia, jedno o 9 pokojach, drugie o 7. Pan **Protasiewicz** jest człowiekiem inteligentnym, ale zrozumiał, że obowiązek jest obowiązkiem, spełniał więc to wszystko, do czego się zobowiązał, a przychodziło mu to tem łatwiej, że jest człowiekiem trzeźwym i spokojnym. Gdy zatem było dwa razy w miesiącu generalne sprzątanie u właścicieli, szedł z żoną sprzątać. Gdy trzeba było trzepać dywany, trzepał je, i nosił codziennie kosząmi węgiel na pierwsze piętro, nieraz z żoną i chłopcem, na opalenie 9 i 7 pokoi. Gdy było pranie, szła żona pracować 2 dni w miesiącu do jednej właścicielki i 2 dni do drugiej, a to wszystko za mieszkanie i dopłatę 3 zł. miesięcznie. Gdy żona zasłała, a sam **p. Protasiewicz** miał inne zajęcie, utrzymywał bowiem biuro sprzedaży dzienników, najmował na swoje miejsce ludzi, którym płacił za sprzątanie generalne po 5 milionów, za trzepanie dywanów chłopcu po 10 milionów, potem po 8 złotych. Wszystko to płacił ze swego, bo wiedział, że do tego się zobowiązał i że obowiązek jest obowiązkiem. Brał 3 zł. a samym praczkom płacił 32 złotych miesięcznie. Wiedział też, że w umowie jest zastrzeżenie, które pozwala jednej i drugiej stronie wypowiedzieć na 3 miesiące naprzód umowę.

Aż przyszło w czerwcu 1924 nowe rozporządzenie o dozorcach, które ustanawiało dla dozorców minimalną płacę miesięczną i zwalniało ich od usługiwania w prywatnych mieszkaniach właścicieli bez osobnego wynagrodzenia. Na mocy tego rozporządzenia **p. Protasiewiczowi** należała się płaca 12 zł. miesięcznie i został zwolniony od bezpłatnego sprzątania w mieszkaniach, od trzepania dywanów, od prania i dźwigania na górę węgla. Za to wszystkim właścicielom miał teraz płacić osobno, a pan **Protasiewicz**, znając to rozporządzenie, postanowił słusznie z niego korzystać i uchylił się od tych narzuconych mu dawniej obowiązków. To naturalnie



nie podobało się wielce właścicielowi. Ale jeszcze bardziej właściciel wziął sobie tę sprawę do serca, gdy się dowiedział, że p. Protasiewicz jest wybitnym członkiem w chrz. związku zawodowym dozorców i że wszedł do Rady Kasy chorych. Rozumiał Dr. Tenner, że zatem najlepiej będzie pozbyć się takiego dozorczy, aby wziąć innego głupszego. Skorzystał tedy z zastrzeżenia umowy o trzymiesięcznym wypowiedzeniu, wypowiedział miejsce dozorczy p. Protasiewiczowi i wniósł następnie skargę do sądu, sąd nakazał p. Protasiewiczowi opuścić mieszkanie zajmowane do dni 14.

Rozprawę prowadził p. sędzia Konstantynowicz. Zapytał p. Protasiewicza, czy zawarł umowę i czy było w niej zastrzeżenie, że właścicielowi przysługuje prawo wypowiedzenia mu miejsca na 3 miesiące naprzód? P. Protasiewicz nie przeczył temu, a p. Konstantynowicz, nie pytając o nic więcej, kazał p. Protasiewiczowi w oznaczonym terminie bezwarunkowo mieszkanie zajmowane opuścić. Wyrok więc zapadł i pod względem formalnym wszystko było w porządku. Zastępca prawny p. Protasiewicza, niezorjentowany należycie w takich sprawach, nie zgłosił, że sąd w tej sprawie wobec nowego rozporządzenia o dozorcach jest niekompetentny i nie zgłosił w tej chwili przeciw wyrokowi odwołania, później zaś odwołanie nie mogło już mieć miejsca. W ten sposób wyrok stał się prawomocnym i p. Protasiewicz ma być wyrzuconym na ulicę, Magistrat zaś twierdzi, że w tej sprawie nie

może pomóc, gdyż sąd także bez jego asystencji może dozorcę wyrzucić wobec ważności wyroku sądowego.

Wszystko więc jest niby w porządku i zgodne z ustawą, tylko gdzie się ma p. Protasiewicz z żoną i z dziećmi podziąć? Baraki miejskie przepełnione, zresztą jest tam istne piekło, co niejednokrotnie na Radzie miejskiej podnoszono. P. Protasiewicz chętnieby się sam ustąpił, ale niema dolarów na odstępnę, ani nawet na zapłacenie gdzieś czynszu za dwa lub trzy lata zgóry. P. Protasiewicz jest człowiekiem pracy, majątku nie posiada. Właścicielki kamienicy, wdowa p. Tenner i wdowa p. Orange, które zajmują pomieszkowanie jedna o 9 pokojach, druga o 7 pokojach, mogą nie odczuwać biedy i niedoli p. Protasiewicza, ale p. sędzia Konstantynowicz! Tak bez głębszej przyczyny w dzisiejszych czasach i stosunkach skazywać z lekkim sercem człowieka z rodziną na wyrzucenie na bruk!

Z uczuciem jednak zadowolenia dzielimy się z czytelnikami naszymi wiadomością, że na przedstawienie naczelnika sądu sekcji I. p. Kuźnińskiego lwowski sąd apelacyjny orzekł, że tego rodzaju sprawy należą obecnie do urzędu rozjemczego, istniejącego przy Urzędzie pracy, sądy więc zwyczajne nie będą w tych sprawach kompetentne. Wyroki zatem takie, jak przeciw p. Protasiewiczowi, nie będą miały, jak się spodziewamy i w przyszłości miejsca.

Ch. D.

## ZEBRANIE POSELSKIE.

W niedzielę Palmową 5. kwietnia o godz. 11:30 w południe odbędzie się w sali MAŁEGO TEATRU (Dom Katolicki, ul. Gródecka 2B)

ZEBRANIE z udziałem naszych Posłów.

Na porządku dziennym:

### Sprawy rękodzielnicze, Ożywienie ruchu budowlanego

*Członkowie Chrześcijańskiej Demokracji, Rękodzielnicy i pracownicy budowlani jawcie się jak najliczniej.*

Popołudniu tegoż dnia o godz. 4-tej będzie Konferencja z posłami w lokalu Czytelni Katolickiej (ul. Piekarska 28, I. p.

Wezmą udział w tej konferencji członkowie Zarządu Rady Okręgowej i Zarządu Dzielnicowego oraz delegacje dla przedstawienia swych życzeń.

*Zarząd Stronnictwa Ch. D. we Lwowie.*

Mieszkańcy dzielnicy II. powinni się zaopatrywać w towary korzenne, delikatesy, wina, wódki i miody

### W handlu STEFANA KULINOWSKIEGO

we Lwowie, przy ul. Gródeckiej 13 (naprzeciw Teatru małego)

Telefon 27-51.

*przy handlu Pokój do śniadań.*

Wydawca: Chrześcijańska Spółka Wydawnicza.

—

Redaktor odpowiedzialny: Bernard Müller.

CENA OGŁOSZEŃ: Strona 100 Zł. — pół strony 50 Zł. — ćwierć strony 25 Zł. — ósemka strony 13 Zł

Czcionkami: Drukarni Pospiesznej Lwów Chorążczyzna 23.